PRENUMERATA:
rocznie . . . . K. 8·—
półrocznie . . . K. 4·—
kwartalnie . . . K. 2·—
numer pojed. 40 h.

Cena inseratów jednorazowo:
cała str. . . . . K. 32·—
1/2 „ . . . . K. 16·—
1/4 „ . . . . K. 8·—
1/8 „ . . . . K. 4·—
Drobne ogłoszenia 8 hl. od wyrazu — najmniej 80 hl.
Dla członków 4 hl. od wyrazu — najmniej 40 hl.

PRZEGLĄD POCZTOWY

NIEZAWISŁY ORGAN C. K. ADJUNKTÓW, OFICYANTÓW i ASPIRANTÓW POCZTOWYCH.

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY i WYDAWCA: KAROL JAROSZ.

ADRES Redakcyi i Administracyi: Kraków, fach pocztowy.

Tajemnica autorska ściśle zastrzeżona.

Rękopisów się nie zwraca.

Anonimy nie będą uwzględniane.

Członkowie krakowskiej i lwowskiej grupy Centr. Związku otrzymują „Przegląd poczt." bezpłatnie.

Nr. 3. Kraków, dnia 1 lutego 1911. Rok II.

Z parlamentu.

Posiedzenie dnia 29 listopada 1910.

Poseł **Forstner**: „Do nadzwyczajnych wypadków tej Izby zaliczyć należy fakt, że „już teraz" przystąpiliśmy do obrad nad „wnioskiem nagłym", który 13-go maja 1910 r. został wniesiony. Po 6½ miesiącach nareszcie znaleźliśmy się w możności rozpoczęcia dyskusyi o nagłości wniosku. Ale niestety w tej Izbie tak zawsze się praktykuje".

Mowca omawia następnie projekt pragmatyki służbowej, zwraca się przeciw niektórym paragrafom poczem o wniosku nagłym Pachera mówi następująco:

„Kategorya oficyantów pocztowych istnieje od roku 1902; od tego czasu regulowano ją cztery razy. Co to oznacza i o czem świadczy? Nie oznacza to nienasyconości, nie świadczy to o elementach niezadowolonych, ale że cała instytucya oficyantów pocztowych organicznie chybiła celu i dla przyszłości jest niemożliwą.

Dlaczego wogóle — pytamy — stan ten utworzono? Ruch pocztowy wzmógł się potężnie w ostatnim lat dziesiątku, wskutek tego wzrosła — czy w tym samym stosunku niechaj pozostanie na razie bez odpowiedzi — liczba funkcyonaryuszy. Zamiast więc, jakby to po kupiecku uczynić należało, więcej pracowników przyjąć i lepiej ich zapłacić, poszedł rząd za intencyami jednego z wyższych urzędników, począł zwijać systemizowane posady urzędników państwowych, a na ich miejsce tworzyć siły tańsze, które wprawdzie pełnią tę samą służbę kasową, spedycyjną, ambulansową, telegraficzną i t. p. w płacy jednak nie uzyskują nawet połowy pensyi pierwszych.

Co uczyniono, aby ludzi tych dostać? Zniżono wymagane dawniej wykształcenie ośmiu klas szkoły średniej na cztery, a gdy mimo tej koncesyi nie uzyskano dosyć ludzi, rzucono na rynek pracy apel w formie anonsów w dziennikach, przyrzeczono ludziom tym pisemnie i ustnie złote gruszki. Wskutek reklamy takiej udało się rządowi w latach 1902, 1903, 1904 i 1905 a nawet i do dzisiaj się udaje, uzyskać więcej aniżeli potrzebną ilość.

Wskutek tego, że zarząd poczt nie postąpił tak, jak od postępowej administracyi wymagać należy t. j. aby miał odpowiednią ilość pocztowych urzędników rezerwowych na olbrzymio ożywiony sezon letni ewentualnie na czas urlopów, dzieją się takie skandaliczne rzeczy, że nie wszyscy przez lato zatrudnieni urzędnicy mogą być zatrzymywani przez zimę, dlatego konieczne zdarzają się zwalniania, które doprowadziły do tego, że — co nie znachodzi się w żadnem cywilizowanem państwie — mamy urzędników pocztowych bez miejsc na przymusowym bezpłatnym urlopie.

Aspiranci pocztowi są właśnie takimi w zimie zwalnianymi funkcyonaryuszami państwowymi, tymi na zimę zwalnianymi urzędnikami pocztowymi. Nie pobierają oni żadnej płacy w zimie, a wskutek tego mieliśmy takie wypadki, że przemieszkiwać oni byli zmuszeni w ogrzewalniach dla bezdomnych, i że jako tacy zgłaszali się w wiedeńskiej policyi z prośbą o przytułek (Głosy: *Słuchajcie! Słuchajcie!*).

Młody człowiek siedemnastoletni, obrano ten wiek jako warunek przyjecia, czego nie znajdziemy w żadnej gałęzi służby państwowej, ukończył sześciomiesięczny kurs, złożył egzamin ze służby pocztowej i telegraficznej i otrzymuje zatrudnienie przez lato. Z nadejściem zimy zwalnia go się, wysela do domu (o ile go ma) i każe mu czekać powołania do służby. Kiedy zostanie powołany — on tego nie wie. Nie wolno mu starać się o inne zajęcie, bo musi zawsze „Habt acht" czekać, aż go poczta zapotrzebuję.

Czegoś podobnie skandalicznego nie znajdziemy w żadnem innem państwie. Nie można w żaden sposób pojąć na jakiej racyonalnej podstawie państwo kreuje urzędników, zatrudnia ich tylko przez parę letnich miesięcy, a potem mówi im — teraz niema dla panów zatrudnienia.

Nie pozwoliłby sobie na takie postępowanie żaden z prywatnych przedsiębiorców i on nie może tego uczynić, ale państwo może, bo krętackimi zagrywkami zaillustrowało ludziom tym, że dostaną od państwa dotacyę. Przyrzeczono im lepsze posady, awans i wszelkie inne beneficya, których oni nigdy nie oglądają. O tem pomówię później.

Nie wymaga szczegółowego wyjaśnienia, że ludzie ci to dzieci biednych rodziców; a w konsekwencyi to widzieliśmy ubiegłej zimy, gdy niektórzy z nich bezradni zgłaszali się w policyi o opiekę, a nawet do dyrekcyi poczt z prośbą, aby im dano jakiś ciepły kąt, w którym mogliby przynajmniej we dnie przed mrozem się schronić.

KOLEDZY! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Tak zaczyna się się karyera oficyanta pocztowego. Za wynagrodzeniem dziennem częścią w służbie, częścią zwolniony, czeka 2—3 lat, aby nareszcie być zamianowanym oficyantem pocztowym, ale prowizorycznym z wynagrodzeniem 1050—1300 koron.

Przeszedłszy z jednego prowizoryum do drugiego, służy ogółem pięć a nawet sześć lat, aby nareszcie zostać stałym z płacą 50—60 złr., z czego odciąga mu się jeszcze taksy od dekretów. Chociaż powiedziano mu przy przyjęciu, że może być pocztmistrzem lub asystentem, służy 8, 10, 12 i 14 lat, a jest ciągle tylko oficyantem i nie rusza się wcale dalej; chyba— jak to widzieliśmy w katastrofie pod Rottenmann — jeździ ambulansem, zostanie kaleką, to zamianują go asystentem, lub też jeśli ma protekcyę. Kto niema protekcyi stoi w miejscu.

Musimy niestety skonstatować, że w Austryi we wszystkich urzędach państwowych protekcya odgrywa jedynie najgłówniejszą rolę. (Poseł Höger: Nie wierzę temu! To nieprawda, aby w Austryi protekcya odgrywała jakąkolwiek rolę. Protestuję przeciw temu. — *Poruszenie*). Kolega Höger ma zanadto dobre pojęcie o austryackiej administracyi państwowej. Pragnę mu pozostawić to pojęcie, aż sam na faktach doświadczy, a pozatem sądzę, że wewnętrznie jest innego przekonania. (*Poruszenie*).

O stosunkach awansowych mówił mój przedmowca Pacher dosyć, niemam więc dodać do tej kwestyi nic świeżego.

Jeżeli jest jakiś awans, to tak marny, że wogóle w rachubę wchodzić nie może, a jeszcze znihilowany bywa doszczętnie przez służbę wojskową.

Nie tylko, że oficyant przepędza niedobrowolnie trzy lata przy wojsku, to jeszcze traci ten czas dla awansu zupełnie, a po powrocie dostaje się do statusu daleko za tymi kolegami, którzy nie mieli szczęścia być żołnierzami.

Kto więc nie został powołany na trzy lata do wojska, jest o całe trzy lata wyżej od tego, który miał zaszczyt trzy lata ćwiczyć „gewergryfy“.

Aby niesprawiedliwość tę i to nie do uwierzenia cofnięcie w statusie usunąć, przyrzekło ministeryum handlu w roku 1907 zaliczyć czas służby wojskowej do awansu.

Przyrzekł to licznemu kołu posłów w pokoju prezydenta austryackiej izby posłów minister handlu Dr. Fiedler, a rząd — kolega poseł Čech był przy tem i jest świadkiem, że mówię prawdę — złożył takie przyrzeczenie w komunice publicznej. Upływa 3 lata, a nic w tej mierze nie uczyniono. Oficyanci pocztowi, którzy muszą służyć trzy lata przy wojsku, tracą ten czas w awansie. Naturalnie, że bierny opór był wtedy dla rządu nieprzyjemnym. Nie był on takim strasznym, ale może być jeszcze, jeżeli oficyantów pocztowych będzie się tak marnie traktować.

Skoro niebezpieczeństwo oporu biernego wskutek przyrzeczenia rządu zostało zażegnane, nie troszczył się rząd już o kwestyę tę zupełnie nic przez trzy lata. Poseł Pacher powiedział w zeszłym tygodniu, że to co w roku 1907 miało miejsce, może się zdarzyć jeszcze. Konstatuję, że w organizacyach społecznych nieuniknionem jest, aby, skoro prywatny przedsiębiorca nie dotrzymuje przyrzeczeń, praca została poprostu wstrzymaną. Co należy o tem powiedzieć, jeżeli w administracyi państwa ministrowie dają słowo posłom i jeżeli słowo to ani przez dającego ministra ani przez jego zastępców nie zostaje dotrzymanem? Czy jest jeszcze ktoś ktoby wierzył temu co z ław rządu bywa przyrzekanem? (Poseł Höger: Ależ któżby temu wierzył?) Może są jeszcze tacy tu i owdzie, a byli między funkcyonaryuszami pocztowymi, którzy wierzyli. (Poseł Freundlich: Oni wymrą wszyscy). Bogu dzięki, że wymrą ci wszyscy, którzy wierzą obietnicom rządu.

Powszechnie jako twórca instytucyi oficyantów pocztowych uchodzi generalny dyrektor, szef sekcyjny Wagner v. Jauregg. Ponieważ pan szef sekcyjny jest tu obecny, zwracam się do niego wprost, aby tym stosunkom położono koniec przez zupełne rozwiązanie stanu oficyantów pocztowych. Najprostszą rzeczą jest przemienienie tego stanu na stan urzędników państwowych.

Nie wątpię, że parlament wypełni swój obowiązek i przyjmie wniosek nagły, który to żądanie zawiera. Nie można ścierpieć, aby 5.000—6.000 ludzi oszukiwano co do kolei ich przyszłości. Ludzie ci są przyjęci do służby państwowej z tem, że zaawansują na pocztmistrzów lub asystentów, a w rzeczywistości posady te uzyskują tylko protegowani.

Jedyna jest tylko droga w kwestyi oficyantów pocztowych, to jest zniesienie tego w nieszczęśliwej godzinie poczętego stanu (*Głosy: Bardzo słusznie!*) Równym obowiązkom muszą być przeciwstawione równe prawa i równe płace. Dla awansu miarodajną być musi nie ilość ukończonych półroczy szkolnych, ale dzielność i sprawność jedynostek. Oficyanci pocztowi są, czego nie zaprzeczy Sekcya III, dzielnem ciałem urzędniczem, toteż należy im dać nietylko obowiązki, ale i wynagrodzenie.

Ja i moja partya żywimy przekonanie niezmienne, że tylko przez zniesienie oficyantów pocztowych, przeprowadziwszy go do stanu urzędników państwowych, przyniesie się kwestyi tej trwałe uspokojenie. Wyrażamy nadzieję, że Eksc. Weisskirchner jako szef ministeryum handlu — po tem co dotychczas słyszeliśmy, a więc w przeciwieństwie do zapatrywań swego szefa sekcyjnego — jest tegosamego zdania, a to tembardziej, że sam położenie oficyantów określił jako „nie do zniesienia“.

(Mowca omawia następnie stosunki oficyantek poczt, pocztmistrzyń, ekspedyentek, służbę w centrali telefonów we Wiedniu, i kończy następująco:)

Życzeniem naszem jest, aby kwestya oficyantów pocztowych doznała ze strony rządu pomyślnego rozwiązania. My socyalni-demokraci — to zapewnienie mogę złożyć — będziemy bacznie mieć sprawę na oku, aby ten skandal, jaki leży w traktowaniu oficyantów pocztowych usunąć, aby temu skandalowi, który jest oszustwem obywatali państwa, raz już koniec położyć. Nie spoczniemy i nie damy spokoju póki nareszcie nie będzie zaprowadzony porządek. Będziemy solidarnie głosownć za nagłością wniosku Pachera. *(Ożywione oklaski)*.

Posiedzenie dnia 3 grudnia 1910.

Poseł **Tomaszewski:** Wysoka Izbo! Na przedłożeniu rządowem o pragmatyce służbowej opierały się wielkie nadzieje nietylko urzędników państwowych i służby definitywnej, ale także wielkiej masy, liczącej dziesiątki tysięcy funkcyonaryuszy państwowych, których nie zalicza się do żadnych ze wspomnianych kategoryi, którzy wiele pracują, małą płacę pobierają, a nie mają żadnej zapewnionej przyszłości.

Wszyscy ci funkcyonaryusze żywili uzasadnioną nadzieję, że pragmatyka służbowa uporządkuje wszystkie szczegóły i prowizorya, że utworzy wszędzie uregulowane i pewne stosunki. Rozczarowanie jednak

było tak wielkiem jak pokładane nadzieje, bo projekt pragmatyki objął tylko t. zw. urzędników państwowych i definitywną służbę. Wszyscy inni funkcyonaryusze państwowi, którym należałoby przedewszystkiem wiele dobrego uczynić, którzy ponoszą wiele krzywd, których prośby, skargi i zażalenia dochodzą często do wiadomości parlamentu i rządu, którym obiecywano bardzo wiele, zostali niestety z przedłożenia rządowego wyłączeni. Wszystko ma zostać po dawnemu. Niechaj nadal dowoli lamentują i uskarżają się na swój smutny los, niechaj nadal odbywają zgromadzenia, niezadowolenie niechaj wzrasta. To zdaniem rządu są tylko agitatorskie demonstracye, których nie należy się lękać.

Całkiem zrozumiałem jest, że ci funkcyonaryusze państwowi tylko w parlamencie-ludowym widzą obrońców swej sprawy i spodziewają się, że poczynimy w pragmatyce odpowiednie poprawki, że pragmatyka służbowa będzie wielkiem socyalno-politycznem dziełem jedynie tej Izby.

Ale droga ku takiej pragmatyce jest długą i pełną przeciwieństw, ponieważ rządowi brak przedewszystkiem dobrej woli do pomyślnego rozwiązania tej sprawy, a chwilowo także pieniędzy.

Są przecież między tymi funkcyonaryuszami niektóre kategorye, którym przy jakich takich chęciach i stosunkowo niewielkim nakładem pieniężnym, możnaby pomódz, nie przesądzając co pragmatyka służbowa o nich postanowi.

Do tej kategoryi zaliczają się oficyanci pocztowi, do których odnosi się wniosek posła Pachera.

Nie zapuszczając się w meritum, które przez wnioskodawcę i następnych mowców wyczerpująco zostało omówione, kończę niniejszem oświadczeniem:

Koło Polskie jest zawsze gotowe wszelkie życzenia funkcyonaryuszy państwowych badać i będzie zawsza wszelkie uzasadnione usiłowania popierać.

Ponieważ oficyanci pocztowi o postulaty swe już lata walczą daremnie, a gruntowne uregulowanie tego stanu jest prawdziwie i niezwłocznie konieczne, będziemy głosować za nagłością wniosku posła Pachera. *(Oklaski)*.

Poseł **Čech**.

Wysoka Izbo! Niechaj wolno mi będzie także słów parę powiedzieć o wniosku nagłym Pachera w imieniu mych towarzyszy partyjnych.

Ponieważ poseł Pacher w sposób aż nadto wyczerpujący i jasny wniosek swój uzasadnił, dlatego uważam za zbyteczne powtarzać to co on już powiedział, a z czem ja się najzupełniej zgadzam i dlatego w moich poglądach streszczę się jaknajzwięźlej.

Utworzenie stanu oficyantów pocztowych należy do najnieszczęśliwszych inowacyi austryackiej administracyi poczt, to się nie da zaprzeczyć. Kreowaniem stanu tego utworzono kategorę półurzędników, którzy ciągle są niezadowoleni, już dlatego samego, że poczyniono im otwarcie lub pośrednio różne obietnice, których się nie dotrzymuje, a następnie, że od tych półurzędników wymaga się pełnienia tejsamej służby co od urzędników państwowych, a mimo to nie uzyskują oni lub też wogóle uzyskać nie mogą charakteru urzędników państwowych. To wywołuje wieczne rozgoryczenie i powoduje ciągłe niezadowolenie całego stanu.

Jedyną zdobyczą od lat trwającego wzburzenia i nieustannej walki jest zmiana przezwiska, pewna część oficyantów została nazwaną adjunktami, ale to bynajmniej nie zmieniło rozpaczliwego ich położenia. Ponieważ nie jestem optymistą, który wierzyłby, że wniosek nagły Pachera, choćby jednogłośnie przyjęty, pomoże oficyantom pocztowym, to jednak witam tę sposobność, bo przynajmniej mówi się jeszcze raz o tej ranie, a przez to zmusza się rząd, aby się wypowiedział otwarcie czy i kiedy zechce zająć się rzeczywiście sanacyą tej rany.

Już w roku 1850 przyznano ówczesnym ekspedytorom pocztowym, dzisiejszym adjunktom i oficyantom, prawo pozostania urzędnikami państwowymi, czego dowodem to, co powiedziano w dzienniku rozporządzeń poczt i telegr. Nr. 67 z r. 1850, a mianowicie: „Ministeryum handlu postanowiło, że ekspedytorom pocztowym, którzy proszą o dopuszczenie do egzaminu na oficyała ruchu (Offizials-Verkehrsprüfung) o ile odpowiadają zadość innym wymaganiom ustawowym, uwzględnione będą brakujące studya w drodze rozporządzenia“. Później, gdy utworzono posady asystentów, odnośne rozporządzenie ujęto następująco:

„Prawo kompetencyi o posady asystentów przyznanem zostaje oprócz praktykantom także innym kandydatom pozostających w służbie publicznej, przedewszyskiem zaś egzaminowanym i zaprzysięzonym ekspedytorom pocztowym (jeżeli mają ukończone pięć lat służby w tym charakterze) i t. d.

Rozporządzeniem z dnia 20 lipca 1873 dz. roz. poczt i telegr. Nr. 25 str. 149 punkt III. ust. 3, ustanowiono t. zw. egzamin przyjęcia (Aufnahmsprüfung) do służby państwowej dla ekspedytorów poczt bez różnicy wykształcenia, któremu to egzaminowi przyznano równoznaczność z maturą. Po roku służby mógł ekspedytor pocztowy złożyć taki egzamin i zostawał zamianowany praktykantem lub po dwóch, trzech latach asystentem.

Po myśli rozporządzenia z 30 lipca 1897 L. 43526 dz. rozp. poczt i tel. Nr. 78 z r. 1897 mogli ekspedytorzy, którzy posiadali nazwany wyżej egzamin lub ci, którzy już trzy lata zadawalniająco służbę pełnią być dopuszczonymi na kurs ruchu, a po złożeniu egzaminu zostać asystentami. Nie obowiązywał już więc nadal bezwzględnie ów egzamin przyjęcia do służby państwowej, ale wystarczało trzy lata pełnić służbę zadawalnialąco, aby uzyskać posadę asystenta.

Rozporządzeniem z d. 30 września 1902 zniesiono egzamin przyjęcia (Aufnahmsprüfung), a jako warunek przyjęcia na kurs ustanowiono ośmioletnią służbę i przygotowanie najmniej czterech klas szkoły średniej.

Art XVII rozporządzenia z 3 kwietnia 1906 dz. rozp. poczt. i tel. Nr. 29 z r. 1906 przyznaje prawo ubiegania się o posady asystentów bez różnicy wykształcenia wszystkim tym oficyantom, którzy do 28 lutego 1906 zdali egzamin ruchu. W § 40 postanowień normalnych znajduje to potwierdzenie.

Wreszcie przyznano oficyantom pocztowym prawo kompetencyi o posady urzędników państwowych rozporządzeniem z dnia 18 stycznia 1909 L. 325 dz. rozp. poczt i telegr. Nr. 12 z r. 1909, artykułem X, który przyznaje prawo to oficyantom pocztowym posiadającym egzamin przyjęcia bez różnicy wykształcenia, po ukończeniu kursu ruchu i po złożeniu egzaminu ru-

KOLEDZY! JEDNAJCIE NOWYCH CZŁONKÓW!

chu. A więc oficyanci są uprawnieni do przejścia w stan urzędników państwowych i to nie może być zaprzeczonem.

Mimo to jest cały szereg takich starających się oficyantów i adjunktów, którzy mają 15 i więcej lat służby, takich którzy posiadają zupełną szkołę średnią, a wstąpili do stanu oficyantów pocztowych tylko dlatego, że nie mogli dostać posady praktykantów i stan oficyantów uważali tylko za przejściowy, a mimo wysiłków nie mogą uzyskać posad asystentów. Cała ta kwestya nie przedstawia żadnych trudności finansowych. W wielu w wypadkach wskutek nominacyi asystentów straci dłużej służący adjunkt, a rzadko tylko zyska w płacy podwyżkę 60, 120 K lub niewiele więcej.

W Czechach jest 60 adjunktów poczt. i oficyantów, którzy posiadają egzamin ruchu. Gdyby tych wszystkich zamianowano asystentami, płace 12 z nich w sumie ogólnej zmniejszałyby o 2846 K a 48-miu wzrosłyby o 15.635 K. Cały efekt finansowy wniosku nagłego Pachera pociągnąłby za sobą dla Czech wydatek 12.789 K. Przytem stosunki w Czechach są o wiele gorsze, niż n. p. w Austryi dolnej, bo my w Czechach mamy hiperprodukcyę inteligencyi, toteż posiadający maturę w znacznej mierze wstępują do stanu oficyantów poczt.

Mianowani świeżo asystenci muszą zapłacić po 333 K taksy nominacyjnej, to wynosi przy 60 nominacyach 19.980 kor. Państwo zarobiłoby w pierszym roku 7200 K, a ci biedni ludzie mieliby uciechę i byliby zadowoleni. Takiego łatwego i pomyślnego rozwiązania nie powinien pomijać minister handlu tembardziej dlatego, że w Czechach są i tacy oficyanci, którzy służą 21 lat, a w roku 1906 w nadziei nominacyi, poddali się egzaminowi ruchu. Nie jest wcale sprawiedliwem jeśli się mianuje asystentami tylko tych oficyantów, którzy posiadają maturę, a pomija innych.

Pomija się innych obietnicą nadania im posad poczmistrzów — niestety jak zawsze bez realnych skutków. Po pierwsze posad poczmistrzów jest za mało w stosunku do ilości kandydatów, a powtóre nie każdy ma odpowiednio konieczny kapitał, bez którego poczmistrzem zostać nie można. Nie każdemu odpowiada posada poczmistrza, bo ma on dzieci, które kształcić ma zamiar, a na dzikiej prowincyi jest to nie możliwe.

Bezwarunkowo koniecznem jest przecież przynajmniej tych, którzy mają ponad 12 lat służby, zamianować asystentami, a oile brakuje miejsc systemizowanych, powinno się ich zamianować — tak jak za czasów ministra handlu hr. Auersperga praktykowano — ad personam.

Byłby to fakt sprawiedliwy, którego należałoby jaknajgoręcej sobie życzyć.

Ta wieczna bierność z jaką ministeryum handlu odnosi się do kwestyi tej pociąga w ślad za sobą niebezpieczeństwo, że stan pilnych pracowników poczty może zboczyć z wytyczonej drogi prostej, przed czem my posłowie wszystkich partyj ciągle przestrzegamy.

Jeżeli autorytet nasz nie ma stale być pogrzebywany, musi się postanowić dla oficyantów pocztowych coś pozytywnego. Ja i moi koledzy klubowi będziemy dlatego głosować za nagłością wniosku Pachera, aby raz nareszcie kwestyę tę sprowadzić na dobre tory. (Oklaski). (C. d. n.)

Ogólno-austryacki

Wiec oficyantów pocztowych

we Wiedniu d. 13 grudnia 1910 r. w hotelu „Post“.

(Ciąg dalszy).

Referat kol. Zwölfera.

Widzimy już w naszej pięknej Austryi straszne kontury zupełnego zmniejszania się wartości pieniądza i płacy za pracę. Nie mija ani jeden dzień, aby nie przyniósł podrożenia jakiegoś artykułu, czegoś, co rodzinom biednych i najniższych do życia jest niezbędnem. Robotnikowi trudno jest dzisiaj wywalczyć sobie lepszą płacę i dogodniejszy czas pracy. Tembardziej i o wiele trudniej przychodzi to nam, którzy pozostajemy w stosunku służbowym do państwa. Któż z nas nie starałby się ze wszystkich sił uzyskać dla siebie i dla swoich kawałek chleba więcej — gdyby się to dało? Widmo nędzy ciśnie nas ze wszystkich stron — lud stoi bezradny, bezsilny wobec drożyzny przechodzącej wszelkie granice. Nie chcę tego tematu omawiać, nie chcę powtarzać tego co już mówiono i pisano, lecz chcę wprowadzić Was in medias res, przedstawić mozaikowy obraz strasznej doli oficyanta pocztowego. Dla nas istnieją dwie możliwości, aby się z rozpaczliwego położenia wydobyć, a mianowicie nominacya asystentem lub pocztmistrzem. Rozważmy przedewszystkiem możliwość tę, która byłaby dla nas kuracyą radykalną, czyli zniesienie naszego stanu. — Wiemy, że w dzisiejszych stosunkach taka radykalna kuracya nie da się odrazu przeprowadzić, ale stopniowo. Musimy więc szukać sobie bliższej, wygodniejszej drogi, aby dojść do celu, a drogą tą jest usunięcie ciężaru, który nas z góry gniecie, czyli starszych i dłużej służących kolegów z naszego statusu. (*Potakiwania*).

Prezydent nasz powiedział już na zgromadzeniu w Teplitz, że zdaje się, iż zarząd poczt nie wie sam kiedy właściwie i według jakiego systemu ich zamianuje. — Świadomi obowiązków swych, zwoływaliśmy zgromadzenia, wysyłaliśmy deputacye, wręczaliśmy memoryały, aż nadto często podnosiliśmy głos napominający i ostrzegawczy — niestety nadaremno. Dla nas niema nic — oprócz pięknych słów, czczych frazesów. Jeżeli kwestyę nominacyi asystentów bliżej rozważamy, musimy zapytać się: Czy jest ona piekącą tylko dla tych z nas, którzy są na turze, czy też aktualną dla wszystkich i młodszych kolegów?

W odpowiedzi widzimy, że i dla młodszych jest ona doniosłej wagi, bo przez stagnacyę w nominacyach gromadzi się coraz to większa liczba starszych kolegów posiadających warunki do nominacyi, a jeżeli jeszcze nadal stan nasz będzie liczebnie tak silnie wzrastał jak dotychczas, o nominacyach wogóle nie będzie można myśleć nawet. A teraz będziemy musieli zapytać: Dlaczego władza nasza nie jest skłonną w sposób odpowiedni nam pomódz? Czy budżet państwa jest tak bardzo obciążony, że niemożna nam rzeczywiście pomódz? Czy rzeczywiście prawdą jest to co nam przy każdej sposobności mówią, że systemizowanych miejsc jest tak mało, iż zamianowanie większej ilości jest niemożliwem? W takich razach obstajemy przy tem — co powtarzaliśmy przy każdej sposobności, że należy ad personam zamianować wszystkich posiadających egzamin ruchu. A jeżeli już nie można wszystkich naraz zamianować, byłoby przecież łatwem dla zarządu poczt stopniowo — w myśl rezo-

lucyi naszej — dokonać przeprowadzenia nas do statusu państwowych urzędników. Nie idzie tu wcale o wielką ilość posad, ani o szczególnie wysokie środki pieniężne. Zwracam uwagę na notatkę statystyczną, która niedawno ukazała się, a w której powiedziano, że w bieżącym roku (1910) zamianowano 135 oficyantów pocztowych asystentami. A więc zapytujemy: Jeżeli ten rok był taki pomyślny, jak wykazuje statystyka, czemu w poprzednich latach było inaczej? Czy miejsca te były faktycznie obsadzane?

Drugą dla nas jeszcze ważniejszą, nawet można powiedzieć, najważniejszą kwestyą, bo jest ona dla przeważnej części kolegów najpodatniejszą, jest kwestya poczmistrzów, a to dlatego, że jest ona z nami wszystkimi nierozłącznie związaną, że daje sposobność posunięcia się wyżej wielu kolegom, którzy nie mogą się doczekać nominacyi asystentem.

Pocztmistrzów uregulowano. Dano im regulacyę, która dla niektórych pojedynczych jednostek jest może wydatną, ale dla ogółu nie przynosi znacznych korzyści. Żądania pocztmistrzów zwłaszcza w sprawie materyalnej, nie zostały wcale pomyślnie załatwione. — Wiadomo, że pocztmistrze domagali się płac czterech najniższych rang, dano im jednak tylko trzech. Nadmieniłem powyższe, ponieważ chcę przeciwstawić, że nawet pocztmistrzów, którzy w stosunku swym służbowym odgrywają rolę szczególnie wielkiej wagi, traktuje się po macoszemu. W żadnej gałęzi służby państwowej nie zużytkowuje się tyle wydatnej pracy i wytrwałego poświęcania się, ile w służbie pocztmistrzowskiej. Personal, który on dostaje, jest zawsze bardzo szczupły, a już katastrofą zasługującą na napiętnowanie jest to, że musi on za własne swe prywatne pieniądze sprawiać inwentarz kancelaryjny, a gdy materyalnie nie jest uposażony, temsamem wyrywa mu to dotkliwą rubrykę w budżecie na kilka, a może kilkanaście lat.

I jeszcze jedno muszę na tem miejscu podkreślić. W pismach fachowych podniosły się głosy, że urzędnicy państwowi reflektują na posady pocztmistrzów. *(Słuchajcie! Słuchajcie!)* My uważamy posady te jako wyłączną naszą posiadłość i dlatego zwalczamy nawet myśl taką, *(Ożywione potakiwania)* Wspomnę jeszcze wyjątek z dzisiejszego przemówienia Eksc. Ministra handlu, który mówił, że wskutek nowej regulacyi będzie tysiąc posad pocztmistrzów kreowanych, a wskutek tego 1000 kolegów ubędzie z naszych szeregów. *(Wesołość)* To twierdzenie na zewnątrz przedstawia się jako czyn wspaniały, ale jeżeli weźmiemy je pod pryzmat rzeczywistości, zobaczymy, że między 1000 poczmistrzów będzie 70 procent kobiet. *(Głosy: Jeszcze więcej!)*

Próbowałem w krótkim rysie przedstawić nasze położenie. Protestujemy już dzisiaj stanowczo przeciw jakimkolwiek regulacym, którymi chcianoby stosunki nasze reperować, bo każda regulacya w rzeczywistości była deregulacyą na której zyskiwały nieliczne tylko jedynostki, a wiele tracił ogół. Protestujemy stanowczo i uroczyście przeciw każdej regulacyi, która bez naszego współpracownictwa w opracowaniu miałaby się ukazać. *(Burzliwy aplauz i oklaski)*. Jesteśmy już znużeni ustawicznem czekaniem, jesteśmy już na wyczerpaniu sił i wytrwałości. Będziemy silnie jednak nadal stać przy organizacyi, a jedynem żądaniem naszem będzie rozwój jej potęgi. *(Burza oklasków).*

Z bijącem sercem śledzimy momenty przyszłości, a równocześnie wzywamy, „ramię do ramienia dla wspólnego dobra“. Bądźmy jedną zwartą masą braci, nierozłącznych w nędzy i niebezpieczeństwie, a wtedy zaświta nam jutrzenka lepszej przyszłości! *(Burzliwe niemilknące oklaski).* C. d. n.

IV doroczne zwyczajne
Walne Zgromadzenie
Krak. Grupy Okręg. Związku c. k. adjunktów oficyantów i aspirantów pocztowych

odbyło się dnia 8-go stycznia b. r. pod przewodnictwem prezesa kol. Lubańskiego z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie a) z czynności ustępującego Wydziału, b) kasowe.
3) Wybór nowego Wydziału na rok 1911.
4) Wnioski i interpelacye.

Zgromadzenie zagaił kol. Lubański witając w serdecznych słowach licznie zebranych Członków. Kilka słów poświęcił wspomnieniu zmarłych w tym roku Członków, a mianowicie ś. p. kol. Marchuta, Oresa, Kohlera i zmarłego tragiczną śmiercią w Oświęcimiu Lenika. Pamięć zmarłych kolegów uczciło Walne Zgromadzenie przez powstanie.

Następnie skreślił mowca historyę powstania i rozwoju Grupy. Rok ubiegły dzielił się na dwa okresy, z których pierwszy zamyka się ogólno austryackim wiecem we Wiedniu i konferencyą delegatów, jako przedstawicieli wszystkich Grup Centralnego Związku. W drugim okresie skupia się praca przygotowawcza około wniosku nagłego posła R. Pachera. Starano się przedewszystkiem zapewnić większość w głosowaniu nad jego nagłością. W grudniu urządzono po raz drugi wiec, aby czynnikom decydującym przypomnieć do jakiego stopnia doszło rozgoryczenie wśród głodnych mas oficyantów pocztowych, a zarazem przestrzedz przed następstwami dalszego przewlekania gruntownej regulacyi.

Zdobyczą Grup w Galicyi jest polska gazeta zawodowa „Przegląd Pocztowy“, jako silny łącznik, dający całokształt prac organizacyjnych. W bieżącym roku urządziła krak. Grupa wielkim nakładem własny lokal, na utrzymanie którego, zobowiązali się członkowie miejscowi płacić oprócz wkładki członkowskiej po 1 kor. miesięcznie. Zainteresowanie się i zapał daje nadzieję, że koledzy nie odmówią i nadal swego poparcia sprawie tak pięknej, jak utrzymanie własnego lokalu.

Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, zabrał głos kol. Tyran do punktu 2-go porządku dziennego. Przemówienie jego streszcza się następująco:

„Wydział naszej Grupy, którego mam zaszczyt być członkiem, poruczył mi wypowiedzieć tutaj przed Szan. Zgromadzeniem sprawozdanie z czynności ustępującego wydziału. Przypadła mi w udziale bardzo niewdzięczna rola sprawozdawcy, zwłaszcza że w tym publicznym obrachunku uwzględnić mam czyny, spełnione w imię służenia ogółu, czyny zatem w mem pojeciu dobre“.

„Zaraz z początkiem roku administracyjnego, były prezes, a obecny poczmistrz w Makowie p. Dobrowolski H. ustąpił ze stanowiska z powodu braku czasu i słabego zdrowia, a miejsce jego zajął przez wybór obecny prezes, kol. Lubański. Następnie postra-

daliśmy wybitnego członka wydziału w osobie ś. p. kol. Oresa, którego pamięć na długie czasy pozostanie w naszych wspomnieniach, gdyż straciliśmy bojownika z pierwszych szegów, pełnego taktu i bystrości umysłu. Skład wydziału zmienił się w końcu po raz trzeci, kiedy kol. Dubaj otrzymał pocztę w Kasperowcach.

„Za jedno z głównych zadań obrał sobie wydział zespolić pod sztandarem wspólnej solidarnej organizacyi wszystkich kolegów. Chociaż usiłowania w tym kierunku nie zupełnie się powiodły, to jednak mi zaznaczyć z radością wypada, że w zachodniej Galicyi mało już jest kolegów, którzy dotąd trzymają się zdala, natomiast wschodnia Galicya trwa z małymi wyjątkami w uporze, sądząc zapewno, że bezmyślność i gnuśność nagrodzi manna z nieba spadająca. Niestety w dzisiejszych czasach rzadko dzieją się cuda. Panowie ci, któtym miana kolegów odmawiam, zasługują tylko na pogardę i litość z naszej strony, na pogardę dlatego, że własna i tysięcy współbraci nędza, jak również upośledzenie społeczne nie pobudziło ich dotąd do samoobrony, na litość znów dla ich nieuświadomienia. Tam należy pójść z „kagańcem oświaty“ i zacząć bodaj od pierwszej litery abecadła. Dzięki energicznej agitacyi liczy obecnie krak. Grupa członków 272, wykazując znaczny przyrost w porównaniu z rokiem przeszłym, w którym ilość członków dochodziła zaledwie cyfry 188“.

„Dwa razy w tym roku odbyły się ogólno austryackie wiece w Wiedniu t. j. w marcu i w grudniu. Reprezentanci naszej Grupy z prezesem kol. Lubańskim na czele odegrali tam wybitną rolę przez pozyskanie posłów z Koła polskiego dla naszej sprawy, streszczającej się we wniosku nagłym posła Pachera. Dzięki stanowisku Koła polskiego wniosek przeszedł jednogłośnie. Fakt to doniosłego znaczenia, urośliśmy już bowiem w siłę, z którą rząd liczyć się musi, bo mamy rzeczników naszej świętej sprawy w całym parlamencie ludowym. Zawiedzeni kilkakrotnie obietnicami, przygotowani jesteśmy na wszystko, lecz należy niezapominać o tem, że środków do osiągnięcia naszego celu mamy wiele, a jeśli jeden zawiedzie, chwycimy się drugiego i tak po kolei możemy dojść do ostatecznego“.

„Wydział przeprowadził w tym roku bardzo ważną sprawę założenia własnego organu, własnej gazetki polskiej, Projekt przedstawiał się w teoryi bardzo różowo, w praktyce jednak napotkał na bardzo wiele trudności natury tak formalnej jak i finansowej, a tylko dzięki niezmiernym wysiłkom, udało się sprowadzić sprawę do stadyum faktu dokonanego. Gazetka wychodzi, zasilana skromnymi datkami na fundusz prasowy, a kierunek redagowania spotyka się z ogólnem uznaniem. Koszta prenumeraty są znaczne, bo przeciętnie 250 kor. miesięcznie, dotąd zaś wypłacił Wydział tytułem prenumeraty przeszło 1600 kor“.

„Wydział udzielał przez pewien czas małe pożyczki Członkom miejscowym w wysokości 20 koron i miał zamiar rozszerzenia ich na prowincyę do wysokości 50 kor. Dotycząca uchwała Wydziału nie mogła jednak wejść w życie z powodu trudności w zebraniu potrzebnego kapitału. W końcu zniesiono udzielanie pożyczek także i w miejscu, a ograniczono je do minimum wyjątkowych potrzeb. W miarę możności udzielał Wydział zapomogi i to w trzech wypadkach w łącznej kwocie 50 kor. Interweniował na prośbę Członków w sprawach osobistych i służbowych tak w Dyrekcyi jak i w Ministerstwie, spieszył wszędzie z pomocą i trzeźwą poradą. Członkowie zwracali się też z pełnem zaufaniem do Wydziału. Jako dowód przeprowadzonej licznej korespondecyi tak z Central. Związkiem jak i poszczególnymi Członkami niech posłuży przepełniony exhibit i liczba 756 załatwionych pism. Zwyczajnych posiedzeń Wydziału odbyło się 11, oprócz tego jedna pogadanka i jedno ogólne zebranie w dniu święta grunwaldzkiego“.

Rok ten był pełen doniosłych akcyi. Jedną z najważniejszych było zabezpieczenie powodzenia loteryi dobroczynności, aby osiągnąć wytknięty cel. Wydział pracował w tym kierunku w miarę swych sił, doznając jednak słabego poparcia ze strony kolegów z prowincyi z wyjątkiem kilku miejscowości. Rozesłano losy z miernem powodzeniem do wybitniejszych osobistości w kraju, do posłów parlamentarnych i sejmowych.

Z przykrością przychodzi mi zaznaczyć tutaj, że są koledzy, którzy jeszcze do tej pory nie zwrócili należytości za losy i nie chcą mimo upomnień uregulować rachunku na drodze polubownej, a temsamem zmuszają wydział po wstąpienia na drogę prawną. Mimo trudności i niepowodzeń rozsprzedał wydział w swoim zakresie stosunkowo wielką ilość losów, z czego dla Grupy znaczny pozostał dochód.

„Wydział starał się zawsze wywiązać z powierzonego zadania bez zarzutu, stworzyć silne środowisko samoobrony pod opieką Centralnego Związkn, o którym wyrażają się dzisiaj ogólnie z uznaniem. stawiając go za wzór. Starajmyż się więc nie obniżyć poziomu, który osiągnęliśmy karnością i solidarnością, gdyż owoce pracy, zwycięstwo niedaleko“.

„Nie zagłębiając się w szczegółach, starałem się w głównych zarysach skreślić działalność ustępującego wydziału, a kończąc proszę o pobłażanie“.

Następnie przemówił skarbnik kol. Huciński, przedstawiając zamknięcie rachunków i bilans Towarzystwa za r. 1910, według którego saldo na rok następny przedstawia się następująco:

Zapas druków	72	kor.	— h.
Inwentarz	317	„	93 „
Zaległe wkładki	295	„	— „
Inne zwroty wraz z dłużną kwotą ze strony Członków za losy	181	„	— „
Gotówka	519	„	73 „
Saldo razem . .	1385	kor.	66 h.

Po przyjęciu sprawozdania kasowego stawia kol. Dobrowolski R. wniosek, aby ustępującemu wydziałowi udzielić absolutoryum i podziękować za wydatną pracę, co też przez powstanie wśród oklasków uczyniono.

Przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Skrutynium tworzyli kol. Dobrowolski R. jako skrutator, kol. Papp i Tyran jako protokolanci. Głosowanie odbyło się za pomocą kartek. Wydział po rezygnacyi kol. Hucińskiego, Lubańskiego, Ilnickiego, Giernnka i Rataya, którzy wyboru nieprzyjęli, przedstawia się następująco: Tyran, Dobrowolski, R. Patkowski, Włudarski, Kołouszek, Papp, Zarzycki; zastępcy: kol. Skrocki, Rachlewicz, Styrna; komisya kontrolująca: kol. Lubas L., Sikorski. Ukonstytuowanie wydziału odłożono do najbliższego posiedzenia.

Imieniem nowego wydziału przemówił kol. Dobrowolski, zachęcając członków do solidarnego wytrwania na obranej drodze.

W myśl postawionego wniosku uchwalono przeprowadzić rewizyę statutu Grupy, a sprawę tę przekazano wydziałowi, by na najbliższem walnem zgro-

madzeniu przedłożył wypracowane zmiany i uzupełnienia.

Ponieważ porządek dzienny został w zupełności wyczerpany, a z obecnych nikt się do głosu nie zapisał, zgromadzenie zamknięto, poczem omawiano żywo sprawy, z organizacyą związek mające.

Poseł Tomaszewski o wniosku Pachera.

Zapytywani ze wszystkich stron o stadyum wniosku Pachera, wystosowaliśmy do JW. Posła Dra Tomaszewskiego list z prośbą o wypowiedzenie opinii, którą moglibyśmy podać do wiadomości PT. Czytelnikom. Poseł Dr. Tomaszewski jest referentem personalnych spraw pocztowych w podkomitecie parlamentarnej komisyi dla spraw urzędniczych. Na prośbę naszą raczył JW. Poseł Dr. Tomaszewski nadesłać odwrotnie list następującej treści.

Lwów, 29/1 1911.

Szanowna Redakcyo!

Wniosek Posła Pachera przydzielono mi dopiero przed dwoma dniami.

Około 9-go lutego odbędę konferencyę z zarządem pocztowym (z generalnym dyrektorem poczt Wagnerem jakoteż z ministrem Weisskirchnerem), aby się dowiedzieć, jakie stanowisko zajmuje wobec wniosku rząd. Od tego stanowiska zależy wszystko, bo Komisya a nawet parlament może sobie niewiedzieć co uchwalać, to jednakże, gdy rząd się nie zgodzi, rzecz cała pozostaje na papierze. Subkomitet będzie niewątpliwie rychło zwołany. Ja jestem gotów referować w każdej chwili z największą przychylnością dla sprawy, ale pomyślny jej skutek zależy od bardzo wielu okoliczności, dlatego o losach wniosku nic nie jestem w stanie przepowiedzić.

Konferencyi z rządem nie odbyłem dotychczas, bo od kilkunastu dni jestem chory.

Z mowy wygłoszonej przez ministra Weisskirchnera przy pierwszym czytaniu wniosku Pachera możnaby wnosić, że jest dla sprawy przychylny i coś dla oficyantów pocztowych zrobić zamierza. Jak daleko pójdzie nie mogę przesadzać.

Gdyby Panom w przyszłości potrzeba było jakich wyjaśnień, służę chętnie.

Z wysokim szacunkiem

Poseł Dr. Fr. Tomaszewski.

Dziękujemy JW. Posłowi za szczere wypowiedzenie Swych zapatrywań, które najzupełniej podzielamy. Mając jednak tak życzliwie usposobionego referenta i poparcie całego parlamentu za sobą żywimy silną nadzieję, że tę trochę dobrej woli ministra Weisskirchnera pod naporem komisyi i parlamentu zamieni się rychło w pomyślne zrealizowanie wieloletnich naszych postulatów.

KRONIKA.

Znaleziono w Tarnowie na peronie ważne dokumenta p. Mieczysława Terleckiego, między innemi świadectwo egzaminu poczmistrzowskiego. Właściciel po udowodnieniu tożsamości osoby dokumenta te odebrać może u p. J. Małochleba urzędnika pocztowego w Tarnowie 2.

Wszyscy nowo przystępujący Członkowie tak Krakowskiej jak i Lwowskiej Grupy mogą na życzenie otrzymać 1-szy rocznik „Przeglądu Pocztowego“ r. 1910 za dopłatą tylko 1 korony.

Zapomniane tysiączki. Na głównej poczcie we Lwowie odbywa się od czasu do czasu sortowanie niepodjętych i niedoręczonych listów. Zwykłe listy pali się, nie otwierając ich, polecone otwiera się, chcąc się przekonać, czy niema w nich jakich pieniędzy i również pali się. Otóż takie sortowanie odbyło się 15. stycznia b. r. W dwu poleconych listach znaleziono w jednym 3, w drugim 2 tysiąckoronowe banknoty. Listy te leżały na poczcie przeszło rok. Obecnie znalezione w nich pieniądze przejdą na rzecz skarbu państwa.

I. POSIEDZENIE WYDZIAŁU
KRAK. GRUPY OKRĘG. CENTRAL. ZWIĄZKU

odbyte w dniu 11 stycznia br. o godz. 4 popołudniu z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie;
2) Ukonstytuowanie Wydziału;
3) Druk legitymacyi i statutów;
4) Sprawa lokalu;
5) Wnioski.

Zagaił kol. Tyran, witając w komplecie zebrany wydział, a nawiązując do drugiego punktu porządku dziennego, podniósł zadanie i odpowiedzialność przewodniczącego.

Wywiązała się następnie dyskusya, w której zabierali głos wszyscy Członkowie wydziału, poczem przeprowadzono głosowanie z nast. wynikiem: kol. Tyran prezes, Dobrowolski wiceprezes, Włudarski skarbnik, Zarzycki sekretarz. Ze względu na nawał pracy, pomoc w sekretaryacie przyjął kol. Patkowski. Kol. Tyran podziękował za wybór i zaufanie, a przyrzekając w miarę sił i możności pracować z pożytkiem dla organizacyi i wytkniętych celów, prosi wydział o poparcie i współpracę.

Ad 3. Ponieważ zapas legitymacyi i statutu jest już na wyczerpaniu, uchwala wydział dać do druku nowy nakład tylko legitymacyj, a ze statutem wstrzymać się aż do przeprowadzonej zmiany i uzupełnienia w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia.

Ad 4. W dotychczasowym lokalu postanowiono pozostać w myśl zawartego kontraktu do końca kwietnia b. r., poczem należy wyszukać wygodniejszy, a zarazem wywierać wpływ na miejscowych Członków, aby wysiłki utrzymania własnego lokalu zechcieli popierać wkładkami.

Ad 5. Kol. Tyran zgłasza kilka wniosków natury czysto administracyjnej, które po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie
Krakowskiej Grupy Okręg. Centralnego Związku

odbędzie się

dnia 12 lutego b. r. o godzinie 4-tej po południu w lokalu własnym ul. Tomasza L. 2.

PORZĄDEK DZIENNY:

1). Zagajenie
2). Zmiana i uzupełnienie statutu
3). Wnioski, dyskusya.

O liczny udział uprasa Wydział Grupy.

Nowi Członkowie.

Krak. Grupa: Brodmann Chaim, Kraków 1; Kulig Władysław, Sieradzki Franciszek, Chrzanów;

Ostrowski Antoni, Milówka; Kuś Józef, Maków; Sagan Szymon N. Targ; Turecki Józef, Sieniawa; Szczygieł Wład., Przemyśl; Dutkiewicz Jan, Ustrzyki dolne; Borowiec Jan, Andrychów; Majka Tadeusz, Słotwina k. B.; Altstock Seinwel, Zborów; Kupiec Jan, Senetelski Stanisław, Wiśnicz k. B.

Lwowska Grupa: Czeskawski Kaz. Mikołajów n. D; Gotfried Michał, Bukaczowce; Engel Franc. Kwaśniewski Seweryn, Drochobycz; Skarbek Adam, Tarnopol; Zielski Stefan, Rawa ruska.

Fundusz prasowy.

Pani Helena Patolska, żona urzędnika pocztowego z Borysławia K. 1 —. Gotfried, Bukaczowce K. 2·40 —. Eisner, Legutko, Sydorak, Bucia, Pirowski ze Szczakowej á K. 1 —. razem K. 5 —. Rydzyński, Cetera, Tarnów á 60 halerzy —. Wójcik, Myślenice K. 1 —. Ludwikowski, Kraków 1. K. 1 —. Koledzy z Drohobycza K. 1·50 —. Margulies, Tarnopol K. 1 —. Piątek, Zator K. 1 —.

Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarządem Adolfa Nowaka.